Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 4 kwietnia 1906 Nr. 92

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.

Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugi kwartał.

Każdy nowy abonent otrzyma **bezpłatnie** wysoce interesujący satyryczny kalendarzyk

„GDY NARÓD DO BOJU"

ze znakomitemi karykaturami.

Prenumerata „Nowin" wynosi w mieście miesięcznie 1 K 40 h, na prowincyi 1 K 50 h: — Kwartalnie 4 K 20 h, względnie 4 K 50 h.

Z CARATU.

Wybory. — Dobre widoki konstytucyjnej opozycyi.

Machina wyborcza jest już w pełnym ruchu i w cesarstwie i w Królestwie Polskiem. Są to pierwsze stadya ruchu. Ale bądź co bądź machina idzie.

A że w cesarstwie puszczono ją wcześniej, telegramy przynoszą tyle pierwszych rezultatów, że z nich można już coś niecoś przesądzać o składzie przyszłej Dumy, nie przywiązując zresztą do tego przesądzania stanowczości. Dwie partye mianowicie przeprowadzają w większości swoich wyborców: konstytucyjno-demokratyczna („kadeci") i związek październikowców. Wyborcy reprezentujący prawicę i lewicę, wychodzą z urn w wyraźnych ułamkach. Te rezultaty skłoniły „Ruś" do sądu, że przyszła Duma będzie stanowczo *opozycyjną* i że hr. Witte i p. Durnowo zmuszeni będą ustąpić.

Zwycięstwa, jakie odnoszą kadeci, pomimo represyj, stosowanych do ich zebrań przedwyborczych, lub może dzięki tym represyom właśnie, zasługują na baczną uwagę. *Wszyscy znani działacze tej partyi poprzechodzili.* W okręgu petersburskim poprzechodzili nawet w sposób tryumfalny. Nastrój społeczny, sprzyjający kadetom, odbił się na Litwie w pewien obchodzący nas sposób: mianowicie uczynił prawie pewnym wybór w Wilnie i w Mińsku Polaków.

„Konstytucyjni demokraci" są stanowczymi zwolennikami autonomii Królestwa.

Przyszłe bankructwo Rosyi.

Nowa książka Martina. — „Budżet Rosyi jest największem oszustwem". — Rewolucya agrarna. — Berlin metropolią świata.

Rudolf Martin, autor rozgłośnego dzieła o przyszłości Rosyi, które w lecie r. z. rozeszło się w ciągu dwóch miesięcy, budząc poprostu sensacyę, nietylko niezmiernie pesymistycznymi wnioskami, do których autor doszedł w sprawie finansów rosyjskich, ale także dlatego, że autorem tym jest wysoki urzędnik pruski. Ta ostatnia okoliczność była nawet powodem przedstawień dyplomatycznych ze strony Rosyi w Berlinie. Jak zaś niewygodną okazała się książka Martina dla rządu rosyjskiego, świadczy fakt, że ministerstwo skarbu w Petersburgu, deleg wało osobną komisyę, która miała zebrać daty do stosownej odpowiedzi Martinowi.

Co zrobiła ta komisya, dotąd nie słychać. Ale Martin tymczasem wydał nową książkę o przyszłości Rosyi, jeszcze pesymistyczniejszą niż poprzednia.

Martin kładzie nacisk największy na znaczenie rolnictwa dla przyszłości Rosyi, ponieważ 87 procent ludności rosyjskiej żyje z rolnictwa. Przyszłość Rosyi leży na wsi, ale na takiej wsi, która ginie obecnie w brudzie, ciemnocie, nędzy i przesądach. Wojna i rewolucya uczyniły *niebezpieczeństwo niewypłacalności Rosyi wprost bezpośrednim.* Jeżeli kapitał zagraniczny nie da się znowu, wbrew zdrowemu rozumowi, przynęcić do Rosyi, to niewypłacalność ta już obecnie istnieje. Podobnie jak było we Francyi, tak zarówno stanie się w Rosyi, mianowicie bankructwo państwa będzie równocześnie i skutkiem i przyczyną rewolucyi. Na początku 1905 r. rewolucya zmniejszyła rosyjski majątek narodowy co najmniej o jeden miliard

Niezwykłe przygody Lupina słynnego złodzieja.

(Dokończenie).

Jeden z ajentów odpowiedział po chwili namysłu.

— Trochę wody z tej oto karafki.

Ganimard powąchał wodę, skosztował. Nie miała ani smaku, ani zapachu nadzwyczajnego.

Tego samego dnia baron wniósł oskarżenie przeciwko Arseniuszowi Lupinowi, osadzonemu w więzieniu Santé, o kradzież cennych rzeczy z jego zamku.

Lupin daje pewne wyjaśnienia.

Kiedy baron zmuszony był oddać zamek swój do rozporządzenia żandarmowi, prokuratorowi, sędziemu śledczemu, reporterowi i wogóle tym ciekawym, którzy wszędzie się dostają, nawet tam, gdzie zupełnie ich nie potrzeba — baron nieraz kroku swego żałował.

Opinia publiczna już się zajęła sprawą.

Ukazały się najfantastyczniejsze domysły. Przypomniano sobie legendowe podziemie i w tym kierunku władze śledcze rozpoczęły poszukiwania. Przetrząśnięto cały zamek od stóp do szczytu. Oglądano każdy kamień, podłogi, piece... Przy świetle pochodni zwiedzono wszystkie podziemia, w których niegdyś właściciele zamku składali zapasy żywności. Świdrowano nawet skałę. Wszystko naprózno. Nie trafiono nawet na najmniejszy ślad korytarza podziemnego.

— Wszystko to dobrze — mówiono powszechnie — ale przecież obrazy i meble nie mogą zniknąć, jak widma. Trzeba je wynieść drzwiami, albo oknami, a ludzie którzy je wynoszą, również wchodzą i wychodzą drzwiami, albo przez okno.

Przekonawszy się o swej bezradności, władza prokuratorska zażądała pomocy ajentów z Paryża. Postanowiono zwrócić się do Ganimarda, którego usługi nieraz już właściwie oceniono. Ganimard wysłuchał w milczeniu opowiadania o kradzieży, pokiwał głową i rzekł:

— Zdaje mi się, że dotychczas śledztwo nie trafiło na właściwą drogę, obszukując tak starannie zamek. Rozwiązanie znajduje się gdzieindziej.

— Więc gdzie?

— Przy Arseniuszu Lupinie...

— Więc pan jesteś zdania, że...

— Tylko on mógł wykonać plan tak szeroki. Ale niech nie szukają ani podziemi, ani obracających się kamieni, ani innych tego rodzaju bzdurstw. Lupin nie używa takich staroświeckich sposobów. To człowiek zupełnie współczesny. Proszę, aby mi pozwolono spędzić z nim godzinę. Wracając z Ameryki utrzymywałem z nim stosunki jak najlepsze i nawet pozwolę sobie twierdzić, że Lupin czuje pe-

marek, podczas gdy drugie tyle odpłynęło z państwa wskutek emigracyi.

Budżet rosyjski na rok 1906, jest największem oszustwem w historyi świata. Położenie banków prywatnych pogarsza się stale. Rozpoczynająca się kampania wyborcza rozbudzi ruch rewolucyjny w całem państwie. Duma państwowa stanie się centralnym organem rewolucyi. Cały więc rok budżetowy od pierwszego do ostatniego dnia będzie stał pod znakiem rewolucyi. Wobec tego jest wprost wykluczone, aby wypłacalność rosyjskiego państwa mimo wszystkie operacye kredytowe dała się dłużej utrzymać. W ciągu ostatnich pięciu lat rząd rosyjski dopłacał rocznie do swoich kolei po 186 milionów marek przeciętnie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, skarb rosyjski w ciągu dalszych dziesięciu lat dopłaci do swoich kolei dwa miliardy marek. Niezależnie od rewolucyi, już sam deficyt kolejowy należy uważać za dostateczną przyczynę niemożności pokrycia olbrzymiego deficytu państwowego, który jest największy w całej historyi finansowej. Wszyscy znawcy rosyjskich stosunków ekonomicznych zgadzają się na to, że chłop rosyjski i jego rodzina nie mają dość środków, aby się dostatecznie odżywiać. W tym fakcie, wszyscy jasno patrzący muszą widzieć przyczynę zasadniczą i wspólną, zarówno upadku złotej waluty, bankructwa państwa i wybuchu długo trwałej rewolucyi.

Wobec beznadziejnego położenia finansów rosyjskich, pozostaje Rosyi jako jedyny skuteczny środek ratunku dalsze wyciskanie miliardów z krajów, w których ulokowano rentę rosyjską. Ale nawet najwyższe procenty, najniższe kursy emisyjne i najkrótsze terminy płatności nie będą w możności uczynić na dłuższy czas kwitnące ekonomicznie Niemcy i Francyę kontrybuentami Rosyi. Więc przyjdzie bankructwo.

Rdzeń kwestyi rosyjskiej leży w stosunkach agrarnych i problemie ekonomicznym. Rząd mógłby w jednem pomódz chłopu rosyjskiemu — a mianowicie, dając mu możność zdobycia oświaty i kapitału na cele gospodarki intensywnej. Ale rząd tego nie czyni i nie uczyni. Ani rząd, ani społeczeństwo nie mogą zdecydować się na zniesienie komunizmu agrarnego i na zastąpienie go własnością indywidualną. Wyniknie z tego wszystkiego taka *rewolucya agrarna*, jakiej świat jeszcze nie widział. Każdy miliard franków, który Francya pożycza rządowi rosyjskiemu lub daje na cele gospodarstwa rosyjskiego zmniejsza jej majątek narodowy i czyni mniej odporną *wobec Niemiec*. Każdy miliard marek, które Niemcy zdołają wycofać z Rosyi, będzie dla niemieckiego majątku narodowego ocalony i wzmocni pozycyę Niemiec wobec Francyi.

Dalej Martin proponuje, aby niemiecki kanclerz państwa zwołał specyalną komisyę w celu zbadania pewności bezpieczeństwa rosyjskich pożyczek. Zmusi to wielu niemieckich kapitalistów do sprzedaży rosyjskich walorów, a Francya i Rosya będą się siliły odpływające walory przyjmować po wydatnym kursie. Jeżeli się jednak doprowadzi do obniżenia kursu papierów rosyjskich o 30 do 40 prc., wśród niemieckich kapitalistów zapanuje ogromne niezadowolenie. Przesilenie obejmie handel i przemysł. W takich czasach państwo w interesie swojej powagi powinno uczynić wszystko, aby niemiecki kapitał ochronić przed szkodą. *Francya i Rosya powinny ponosić skutki rosyjskiego bankructwa.* Nie Petersburg, jak Słowianie marzą od lat 20, ale Berlin będzie się coraz bardziej stawał metropolią kontynentalnej Europy. Z rewolucyą rosyjską kończy się dla państwa niemieckiego okres młodości, a zaczyna się nowa epoka większa i potężniejsza!

Z Warszawy.

Napad na mieszkanie księdza.

Z Warszawy donoszą: W sobotę szesnastu łotrzyków, z których żaden nie liczył więcej nad lat 20, urządziło zbrojny napad na mieszkanie ks. prałata Jełowickiego, zamieszkałego przy kościele św. Trójcy. na Selcu. Ks. prałata w domu nie było. Zbrodniarze związali dwóch stróżów i kucharcika, następnie pochwycili kamerdynera i pod groźbą rewolwerów kazali mu prowadzić się na górę i wskazać kasę, gdzie są pieniądze. Wylękniony kamerdyner wodził rabusiów po pokojach, a złoczyńcy zaczęli wyłamywać szuflady, poszukując pieniędzy, ale nigdzie ich znaleźć nie mogli. W trakcie rabunku kamerdyner zdołał zbliżyć się do telefonu i wzywał telefonistkę, aby go połączyła z oddziałem policyjnym. Telefonistka jednak domagała się wskazania numeru telefonu, z którym ma połączyć. Tymczasem nadjechał ks. prałat a wartujący na dole rabusie chcieli go zmusić, aby szedł na górę. Ks. prałat energicznie odmówił i to zmieszało rabusiów, a gdy teraz i oprzytomniała służba, zaczęła wołać pomocy, rabusie rzucili się do ucieczki. Trzech z nich aresztowano.

Epilog pikniku sanockiego.

28 robotników oskarżonych przed sądem lwowskim.

W dniu 3 stycznia b. r. miała odbyć się w Kasynie w Sanoku zabawa z tańcami, urządzona przez komitet obywatelski, któremu Kasyno wynajęło salę, nie biorąc zresztą udziału w zabawie. Robotnicy sanoccy, dowiedziawszy się o tem, nie szczędzili pogróżek, mimo to komitet zabawowy postanowił nie odwoływać zabawy — ale obstawiwszy Kasyno policyantami — rozpoczął o godz. 9 wieczór tańce. Tymczasem już przed godz. 9 wieczorem zaczęli gromadzić się pod Kasynem robotnicy — a kiedy orkiestra w Kasynie zagrała walca — tłum przybrał groźną postawę i na okna budynku zaczęły padać kamienie, śnieg i polana. Uderzenia były tak silne, że kawałki szyb i kamienie padały na środek sali. Równocześnie tłum zaczął przeć do wnętrza gmachu, grożąc wtargnięciem do sali, jeżeli goście nie opuszczą sali balowej. Wobec takiej postawy i przerwania kordonu policyantów — pogaszono w sali światła, komitet zaś zwrócił się do robotników, aby pozwolili gościom spokojnie opuścić salę. Lecz i na to tłum nie chciał pozwolić, żądając natychmiastowego opróżnienia sali. A gdy goście opuszczali gmach Kasyna — tłum utworzył szpaler i kazał gościom iść przez środek, nie szczędził okrzyków „hańba“, „łotry“, „na latarnię z nimi“ itp.

Na drugi dzień po tem zajściu wdrożono przeciwko demonstrantom dochodzenia, a wy-

---

wną sympatyę dla tego, kto go potrafił aresztować. Jeżeli on będzie mógł, nie narażając się, dać mi pewne wskazówki, to z pewnością nie zawaha się uwolnić mnie od niepotrzebnej podróży.

Zaraz po południu Ganimarda wprowadzono do celi Lupina.

Słynny więzień leżał na łóżku. Słysząc kroki, podniósł głowę i krzyknął z radości:

— To dopiero niespodzianka!... Przykro mi bardzo, że nie mogę przyjąć pana, jak by należało... Daruje pan, ale jestem tu tylko chwilowo... Boże, jaki ja jestem szczęśliwy, że widzę wreszcie porządnego człowieka! Mam już dość tych szpiegów i łapaczów, ktorzy po dziesięć razy dziennie wywracają mi kieszenie i przetrząsają skromny mój pokoik, aby się przekonać, że nie mam zamiaru uciec. Ale czemu mogę zawdzięczyć, że mam przyjemność widzieć pana u siebie?

— Sprawa Kaborna — odparł krótko Ganimard.

— Czekaj pan!... Zaraz... zaraz... Mam tyle tych spraw... Ah, już wiem. Pan zapewne nie potrzebuje informacyi, jak daleko posunęło się śledztwo? Mogę panu powiedzieć, że bardzo niedaleko...

— Dlatego właśnie zwracam się do uprzejmości pańskiej.

— Jestem do usług.

— Przedewszystkiem: pan kierował sprawą?

— Od początku do końca!

— A list uprzedzający? A telegram?

— Wszystko pańskiego sługi pokornego. Mam gdzieś nawet kwity.

Jak się wszystko odbyło.

Lupin wysunął szufladę małego stoliczka z drzewa niemalowanego, który wraz z łóżkiem i taboretem stanowił całe umeblowanie pokoju, wyjął dwie kartki i podał Ganimardowi.

— Ach, tak! — zawołał inspektor. — A ja myślałem, że pana śledzą i ciągle rewidują. Tymczasem pan czytasz gazety, chowasz kwity.

— Ach ci panowie są tacy głupi! Odprowają podszewkę marynarki mojej, badają podeszwy butów, opukują ściany pokoju, a żadnemu nie przyjdzie do głowy, by Arseniusz Lupin był tak niemądry i chował swe rzeczy w tak prosty sposób. Na to właśnie liczyłem.

— Doprawdy, zdumiewasz mnie pan. Ale, proszę powiedz mi, jak się to stało wszystko w zamku?

Lupin przeszedł parę razy po pokoju, zatrzymał się i położył rękę na ramieniu Ganimarda.

— Co pan myślisz — zapytał — o moim liście do barona?

— Myślę, że pan chciałeś sobie zakpić z niego i ze wszystkich.

— Zakpić?... Doprawdy, panie Ganimard, miałem o panu lepsze wyobrażenie. Czyż byłbym napisał ten list, gdybym mógł okraść barona bez uprzedzenia? Chciej pan zrozumieć, że list był głównym punktem oparcia, sprężyną, poruszającą całą machinę. Ale przejdźmy wszystko od początku. Przestudyujmy razem plan ograbienia zamku Malaquis.

— Słucham pana.

— Wyobrażam sobie zamek niedostępny, zamknięty na amen. Czy mam go wziąć szturmem? Byłoby to dziecińtwo. Dostać się tam pokryjomu? To niemożliwe. Jedyny sposób, zmusić właściciela, aby sam mnie do siebie wprowadził. I oto właściciel ten pewnego pięknego poranku otrzymuje list, uprzedzający go o zamiarach znanego rabusia, Arseniusza Lupina. Co on uczyni?

— Pośle list prokuratorowi.

— Który naśmieje się, gdyż „Arseniusz Lupin znajduje się obecnie pod kluczem“. Więc w takim razie bardzo naturalna lekkomyślność barona, do tego stopnia, że będzie prosił o pomoc pierwszego lepszego.

---

nikiem ich szereg aresztowań i rozprawa — która rozpoczęła się 2 kwietnia przed lwowskim sądem karnym. Na ławie zasiadło 28 robotników oskarżonych o gwałt publiczny. Są to przeważnie robotnicy fabryki wagonów w Sanoku, a między nimi:

Kornecki, kotlarz, Landau, ślusarz, Boczarski, pensyonowany kowal kolej. i nauczyciel tańców, Komorowski, lakiernik, Wojtowicz, giser, Mazur, ślusarz, Wiśniowski, kowal, Gut, kowal, Stramik, robotnik, Stotołowicz, tokarz, Bilas, terminator masarski. (Wszyscy wyżej wymienieni byli więzieni do ostatnich prawie dni¹). Wójcik, kelner, Stramik, kowal, Topinka tokarz, Wróblewski, ślusarz, Niedzielski, ślusarz, Multaczyński, ślusarz, Duszko, stolarz, Nijakowski, ślusarz, Próchnicki, kowal, Szeremeta, robotnik, Gabryel, Knycha, ślusarz, Gorgon, kowal, Iwanowicz, Skorupski, ślusarz, Lewandowski, praktykant i Zaborski, kowal.

Rozprawę prowadzi r. Wierzbicki, bronią oskarżonych dr Dwernicki, Feuerstein, Leser i Herzig.

Kilkunastu z oskarżanych nie poczuwa się do winy, znaleźli się w tłumie przypadkowo, przechodząc koło kasyna, ale nie rzucali kamieniami ani też nie demonstrowali. Należą wprawdzie do organizacyi, ale w programie jej nie leży demonstrowanie i bicie szyb. Wypierają się zarzutu, aby byli prowodyrami w fabryce. (C. d. n.)

Co słychać w mieście?

Kraków 4 kwietnia

KALENDARZYK.

Dziś we środę Izydora. — Jutro we czwartek Wincentego. — Pojutrze w piątek 7 bol. N. M. P.

Środa.

Teatr miejski. „Niepoprawni", dram. w 5 aktach Juliusza Słowackiego. (Popularne).

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie we czwartek 5 b. m. o 5 popołudniu.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się we środę 4 kwietnia wieczór wokalny z łaskawem współudziałem panny Rechtówny oraz profesora Marso, panów dra Jendla, Kozłowskiego i Zakrzewskiego — przy fortepianie zasiądzie prof. Bylicki. Na program złożą się tego rodzaju utwory, jak: arya z „Aidy", scena z „Latającego Holendra", duet ze „Sprzedanej narzeczonej" oraz pieśni Galla, Davidowa, Moniuszki i t. p.

Początek koncertu pół do 9 tej wieczorem.

Dwunasta pogadanka pedagogiczna odbędzie się dnia 4 b. m. o godzinie 5-tej po południu w auli I szkoły realnej. Na porządku dziennym referat p. Mieczysławy Sieczkowskiej p. t.: „Kilka słów o naszych zakładach naukowo-wychowawczych dla dziewcząt. Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców".

Włączenie zbiorów F. Jasieńskiego do muzeum narodowego. Sekcya prawnicza od była w poniedziałek pod przewodn. r. m. dra Bujaka posiedzenie i uchwaliła przedstawić sekcyi skarbowej, a później pełnej radzie miejskiej, wniosek o przyjęcie zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego na rzecz gminy i wcielenie ich do muzeum narodowego na podstawie szczegółowego kontraktu. Równocześnie uchwaliła sekcya za dar tak cenny wyrazić ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

Fundacya dla ociemniałych. Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi ś. p. J. Koswitzky'ego, magistrat rozpisuje konkurs z terminem do dn. 16 kwietnia. O wsparcie to ubiegać się mogą osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie. Prośby należy wnosić do wydziału kraj. na ręce prezydenta m. Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu z potrzebnymi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (VI wydział magistratu ul. Poselska 9 II p.).

Pomnik Wład. Warneńczyka na Wawelu. Od poniedziałku rozpoczęły się roboty około ustawienia pomnika Wład. Warneńczyka, w nawie głównej naprzeciwko pomnika Wład. Jagiełły. Pomnik rzeźbiony w marmurze o licznych ozdobach z bronzu, jest dłuta artysty rzeźbiarza p. St. Madejskiego, który właśnie przyjechał z Rzymu, aby być obecnym przy ustawianiu pomnika. Kierownikiem technicznym jest Włoch p. Guarzaroni.

Chwilowo wyjechał p. Madejski do Tarnowa, dla ustawienia pomnika swego dłuta ks. Sanguszki na cmentarzu.

„Ogniwo". „W dniach 5, 6, 7 i 8 kwietnia odbędzie się w Krakowie IV Zjazd delegatów „Ogniwa", Związku polskich Towarzystw akademickich w Austryi. Inauguracyjne otwarcie Zjazdu odbędzie się w dniu 5 kwietnia b. r. o godzinie 10 przed południem w sali Kopernika w „Collegium novum". Tam także odbywać się będą posiedzenia plenarne delegatów i posiedzenia komisyi. We czwartek wieczorem Zebranie towarzyskie odbędzie się dla delegatów „Ogniwa" w górnej sali „Sokoła". Informacyi udziela krak. Komisya Zarządu „Ogniwa" codziennie od pół do 3-ciej do pół do 4 tej po południu w Domu akademickim".

Doroczna loterya gospodarcza na rzecz „Domu pracy" odbędzie się tego roku dnia 12 b. m., to jest w wielki czwartek. Panie urządzające loteryę zebrały bardzo dużo cennych fantów, nadających się na święta Wielkanocne. Niezawodnie więc loterya będzie miała powodzenie i przysporzy dochodu tak pożytecznej instytucyi, jak „Dom pracy". Urządzeniem loteryi zajmują się prof. Leonowa Mańkowska i p. Koźmianówna.

Mayer przed sądem. W poniedziałek 9 b. m. odbędzie się ponowna rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Antoniemu Mayerowi, woźnemu pocztowemu, oskarżonemu o kradzież z poczty 27.000 koron, oraz przeciw jego żonie Anastazyi, o współudział. Badania lekarskie co do stanu umysłowego Mayera wykazały, jak wiadomo, że jest zdrowym zupełnie.

Rozprawa przeciw Wrońskiemu, pozostającemu pod zarzutem morderstwa 9-letniej Kołaczówny, odbędzie się przed sądem przysięgłych zaraz po świętach Wielkiej Nocy.

Lekarze sądowi prof. dr Wachholz i dr Jankowski, którzy badali dłuższy czas Wrońskiego, orzekli, że jest człowiekiem zupełnie zdrowym, tylko w dziedzinie seksualnej rozwydrzonym.

Za szulerkę. W nocy 3 b. m. aresztowa-

— Naturalnie!

— A jeżeli przypadkiem wyczyta w jakiejś gazecie, że głośny agent policyjny bawi w sąsiedniem mieście?...

— To zwróci się do owego agenta.

— Dobrze pan mówisz. Ale, z drugiej strony, dajmy na to, że przewidując takie postąpienie, Lupin poprosił jednego ze swych przyjaciół, aby zamieszkał w mieście owem, zapoznał się z reporterem miejscowej gazety, którą baron prenumeruje i rozpuścił pogłoskę, że to on jest tym słynnym agentem. Co się wtedy stanie? Redakcya poda w swojem piśmie wiadomość, że słynny agent bawi w mieście. Wtedy może zajść tylko jedno... albo Karni — chciałem powiedzieć Kahorn — nie da się wziąć na wędkę i nic z tego nie będzie, albo też—co najprawdopodobniejsze — da się złapać. I baron prosi jednego z przyjaciół moich, aby mu pomógł przeciwko mnie. Ma się rozumieć, z początku mniemany agent odmawia. Potem — przychodzi telegram od Lupina. Następstwem jest przerażenie barona, który znów błaga przyjaciela mego i proponuje mu sowite wynagrodzenie, aby tylko zechciał go bronić. Przyjaciel mój przyjmuje propozycyę, przyprowadza sobie dwóch zuchów z mojej bandy i w nocy, gdy Kahorn znajduje się pod strażą dobroczyńcy swego, oni wynoszą rzeczy i spuszczają je do małej łódeczki, oczekującej u stóp skały. Czy może być coś prostszego?

— Wspaniale!—zgodził się Ganimard. — Ale nie znam ani jednego agenta tak głośnego, by na jego nazwisko dał się wziąć baron.

— Jest taki, jeden...

— Kto?

— Ganimard.

— Przepraszam...

— Ależ tak, pan sam, panie Ganimard! A co najlepsze, to — jeżeli pan tam pojedziesz i jeżeli baron będzie chciał mówić, to skończy się tem, że będziesz pan musiał zaaresztować siebie samego.

Arseniusz Lupin pękał ze śmiechu, Ganimard gryzł wargi z gniewu. Uważał, że żart nie wart takiej aż wesołości.

Najlepsze wiadomości posiada Lupin.

Obaj oprzytomnieli dopiero, gdy we drzwiach ukazał się stróż więzienny. Przyniesiono więźniowi śniadanie z sąsiedniej restauracyi, na co pozwolono Lupinowi przez szczególne względy.

Stróż postawił tacę na stole i wyszedł. Lupin usiadł przy stoliku, rozłożył serwetkę, chleb i rzekł:

— Ale bądź pan spokojny! Nie będziesz miał pan potrzeby jechać tam. Powiem panu jedną rzecz, która pana zadziwi. Sprawa Kahorna jest na drodze do umorzenia.

— Dlaczegóż to?

— Mówią, że sprawa się kończy.

— Daj no pan spokój! Przed chwilą byłem u naczelnika policyi.

— Więc co z tego? Czy naczelnik policyi wie lepiej odemnie co mnie dotyczy? Pan wiesz, że Ganimard — daruj pan to nadużywanie swego nazwiska — rozstał się z baronem w bardzo dobrych stosunkach. Baron — i to jest główna przyczyna milczenia jego — powierzył mu bardzo drażliwą sprawę: aby się porozumiał ze mną i w tej chwili bardzo możliwe, że baron wszedł już w posiadanie swych kosztowności, ofiarowawszy na ten cel pewną sumę!

— Ganimard spojrzał ze zdumieniem na więźnia.

— A skąd pan wiesz o tem?

— Przed chwilą otrzymałem depeszę, której się spodziewałem.

— Pan? Przed chwilą otrzymałeś telegram?

— Tak, przed chwilą. Ale przez grzeczność nie chciałem go czytać w pańskiej obecności.

---

no byłych kelnerów L. Nędzę i Ant. Nalewajkę, którzy w kawiarni p. Włochowej przy ulicy Sławkowskiej ograli w tak zw. „krótkiego“ (ferbla) pomocnika handlowego Alojzego B. ze sklepu p. Lenerta na kwotę 80 kor. Znaleziono przy nich jeszcze 64 koron.

Z podgórskiego Koła Tow. Szkoły Ludowej. Wydział Koła odbył w ubiegłą sobotę posiedzenie pod przewodnictwem prezesa prof. p. Przybylskiego, na którem powziął myśl założenia wypożyczalni książek dla członków Tow. za opłatą miesięczną 40 halerzy. Zorganizowaniem czytelni zajmie się osobna komisya złożona z prezesa p. Przybylskiego, insp. szkolnego p. Udzieli, sędziego p. Datkiewicza i inż. Rollego. Tymczasowo wypożyczalnia znajdzie pomieszczenie w kancelaryi fabr. opatrunków chirurgicznych p. Dobrowolskiego przy ul. Kalwaryjskiej. Dotychczasowa agitacya Wydziału zyskała dla Koła prawie 100 członków.
Koło urządza systematycznie popularne odczyty po wsiach w Płaszowie, Kobierzynie, Łagiewnikach i Woli Duchackiej, a odczyty te cieszą się znaczną frekwencyą włościan.

Prelegentami są: insp. szkolny p. Udziela, prof. gimnazyalni pp. Przybylski, Stupnicki i M. Dąbrowski oraz dyr. szkół ludowych pp. St. Czaja, Mikstein i Peter.

W końcu należy podnieść obywatelski czyn pp. Reicherta, Zadęckiego i Dobrowolskiego — jakoteż i magistratu podgórskiego, mianowicie za bezinteresowne dostarczanie koni na wyjazd dla prelegentów. Magistrat podgórski zamierza również w najbliższym czasie odstąpić bezpłatnie lokal gminny dla Koła.

Wobec tak ożywionej a użytecznej działalności Koła, należy przypuszczać, że obywatelstwo podgórskie zapisze się w jak największej liczbie w poczet członków. Wkładka roczna wynosi tylko 2 korony, a zapisywać się można u skarbnika p. Dobrowolskiego przy ul. Kalwaryjskiej.

Wójt gminy Mobrzyska, p. Koczwara prosi nas o sprostowanie notatki kronikarskiej z 24 z. m., że pieczęć gminna nie jest zaopatrzona w orła dwugłowego, a on nie podpisuje się jako c. k. wójt gminny. Na stwierdzenie tego faktu przesłał nam odbitkę pieczęci.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek „Pelleas i Melisanda“, poemat dramatyczny w 12 obrazach M. Maeterlincka.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 aktach Mar..ko i „Nowe pędy“, dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza. (Nowość).

W niedzielę o godzinie 3 po poł. „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 7 obrazach Juliana z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7 wieczór „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Biała 1 kwietnia. (*Dwa samobójstwa*). Strzałem w skroń pozbawił się życia ośmnastoletni student szkoły przemysłowej w Bielsku, Józef Lisowski, rodem z Petersburga, przynależny do Myślachowic w powiecie chrzanowskim. Mieszkał on w Białej i był dobrym uczniem, a powodem samobójstwa była... miłość.

W niedalekich od Białej Buczkowicach zastrzelił się Ryszard Götzl, drugi buchalter firmy Rudolf Weil i Ska. Powód samobójstwa okryty tajemnicą. W liście do brata, który jest lekarzem w Wiedniu, pisał denat, że powodem jego śmierci jest sprawa honorowa i na tej podstawie przypuszczają, że wchodził tu w grę pojedynek amerykański. Götzl liczył 28 lat życia.

W szponach wierzyciela.

Wielkie zbiegowisko uliczne wywołał w poniedziałek po południu w Rynku głównym Antoni Wajdycz, b. lokaj, obecnie bez zajęcia. Rzecz przedstawia się następująco:

Jeszcze ubiegłego roku pożyczył od Wajdycza we Lwowie, jego znajomy i przyjaciel Adam T. 40 koron na ubranie. Po pewnym czasie dłużnik wyjechał do Krakowa i tu znalazł zatrudnienie przy warsztacie jubilerskim p. Czaplickiego. Również Wajdycz w poszukiwaniu zajęcia przybył do naszego miasta, a ponieważ nie mógł znaleźć służby, zwrócił się do dłużnika o zwrot pożyczonej kwoty. Młodzieniec, nawiasem mówiąc bardzo porządny i pracowity, żyjąc tylko z zarobionych pieniędzy, które zaledwie mogły mu wystarczyć na utrzymanie i opłacenie mieszkania, tłómaczył się, że pieniędzy niema, natomiast gotów jest poręczyć u gospodyni, u której mieszka, za wikt i mieszkanie dla wierzyciela i ewentualnie później należytość spłacić. W ten sposób żywił Wajdycza przez trzy miesiące, czyli dług spłacił przynajmniej potrójnie. Mimo to Wajdycz upominał się ciągle o zwrot pieniędzy, wyprawiał „przyjacielowi“ awantury w mieszkaniu i na ulicy, chcąc wszelkim sposobem wydusić od niego pieniądze. Oprymowany młodzieniec, dawał co mógł, to kilka koron, to kilka szóstek, ale Wajdycz, nie uwzględniając jego krytycznego położenia, żądał ciągle zwrotu całej kwoty. Gdy T. zaznaczył się, że całej kwoty oddać nie może, wierzyciel polecił mu zastawić ubranie (jedyne jakie miał T. na sobie), a pieniądze zwrócić. Naturalnie spełnienie tego żądania było już dla biednego chłopca niemożliwe i był zmuszony odmówić żądaniu.

Wtedy nieuczciwy lokaj spotkawszy po kilku dniach T. w ulicy Stolarskiej zabiegł mu drogę, począł go szarpać i łajać od złodziei, szubrawców, oszustów i t. d., a gdy napadnięty dla uniknięcia skandalu ulicznego usiłował przechodnią kamienicą uciec w Rynek, Wajdycz puścił się za nim w pogoń, z okrzykiem: „Trzymajcie złodzieja, chciał mię przebić sztyletem“, wiedział bowiem jeszcze ze Lwowa, że T. posiada laskę ze sztyletem. Na krzyki lokaja, dwaj konni policyanci przytrzymali uciekającego T., który przedtem jeszcze chcąc uniknąć nawet pozorów winy, rzucił swą laskę do kanału w rynku naprzeciw sklepu jubilera p. Głowackiego. Uwierzono lokajowi i T. odprowadzono pod zarzutem usiłowanego morderstwa na inspekcyę policyjną, a później „pod telegraf“. Dopiero śledztwo policyjne wykazało zupełny brak winy po stronie aresztowanej, który będzie wobec tego wypuszczony na wolność.

Warto wspomnieć przy tej sposobności o komicznym epizodzie, na temat konnej policyi. Uciekającego T. przytrzymało, jak piszemy,

---

— Kpisz pan sobie ze mnie, panie Lupin?

— Bądź pan tak dobry, rozbij pan to jajko ostrożnie. Przekonasz się pan sam, że nie żartuję.

Ganimard machinalnie usłuchał i stłukł jajko. Krzyknął ze zdumienia. W pustej skorupie znalazł ćwiartkę niebieskiego papieru. Rozwinął ją. Był to telegram, a właściwie część blankietu telegraficznego, od którego odcięto notatki stacyjne.

Inspektor przeczytał:

„Interes skończony, 100.000 kul otrzymano. Wszystko dobrze“.

— 100 000 kul? — zapytał.

— Tak, 100.000 franków. Nie wiele to, ale czasy są ciężkie... A ja mam takie ogromne wydatki! Gdybyś pan znał mój budżet, panie Ganimard! Doprawdy, to budżet wielkiego miasta!

Zegarek policyanta i zegarek sędziego.

Ganimard wstał z krzesła. Przeszedł się kilka razy po przedpokoju, pomyślał nieco, przedstawił sobie cały przebieg sprawy, aby znaleźć słabą stronę i odezwał się tonem, w którym wyraźnie brzmiał zachwyt znawcy:

Całe szczęście, że takich, jak pan, jest niewielu, gdyż trzebaby było zamknąć budę.

Lupin odpowiedział skromnie:

— Trzeba przecież czemkolwiek się rozerwać i czas zabić. Tem bardziej, że to się mogło udać tylko w czasie krótkiego pobytu mego w więzieniu. Trzeba panu wiedzieć, że pozostanę w więzieniu tylko dopóty, dopóki mi się spodoba, ani minuty dłużej.

— Doprawdy! Może jednak byłoby rozsądniej wcale się tu nie dostawać — zauważył ironicznie Ganimard.

— Aha! Jest to przypuszczenie, że to pan przyczyniłeś się do aresztowania mnie! Wiedzże, szanowny przyjacielu, że nikt — nawet i pan — nie mógłby był mnie uwięzić, gdyby w owej chwili krytycznej nie zajmowała mnie inna sprawa, daleko ważniejsza.

— Zadziwiasz mię pan...

— Kobieta patrzała na mnie, panie Ganimard! Nie panowałem nad sobą... Dlatego tylko w tej chwili znajduję się tutaj! Przytem mam nieco rozstrojone nerwy. Życie takie jest obecnie gorączkowe! Czasami trzeba umieć przejść, jak mówią, „kurs samotności“! A tu jest najodpowiedniejsze miejsce na tego rodzaju kuracyę. Dlatego przecież to słynne więzienie nazywa się „Santé“.

— Głowę daję, że pańskie fantazye wcale się nie urzeczywistnią!

— Tak? Dziś mamy piątek. W przyszłą środę, o godzinie czwartej po południu, wypalę cygaro u pana, w mieszkaniu przy ulicy Pergoleuse.

— Będę czekał na pana, panie Lupin!

Uścisnęli sobie ręce, jak przyjaciele, którzy należycie cenią wzajemną swą wartość i stary ajent skierował się ku drzwiom.

— Panie Ganimard! — zawołał więzień.

— Co?

— Zapomniałeś pan zegarek...

— Zegarek? Mój?

— Tak, zabłąkał się do mojej kieszeni.

Lupin oddał ajentowi zegarek z przeproszeniem.

— Daruj pan! Wprawdzie policya zabrała mi mój zegarek, ale to jeszcze nie jest dostatecznym powodem, abym ja wziął pański. Tem bardziej, że mam chronometr, na który nie mogę się skarżyć. Jestem z niego zupełnie zadowolony.

Wyjął z szuflady stolika masywny złoty zegarek z ciężkim, złotym łańcuszkiem.

— A ten zegarek z czyjej kieszeni zabłądził do pana? — zapytał inspektor.

Arseniusz Lupin spojrzał niedbale na monogram.

— *J. B.* czyli Juliusz Bouvier, mój sędzia śledczy. Bardzo porządny człowiek!..

K o n i e c.

---

dwóch konnych policyantów, z których jeden zeskoczył z konia, oddał drugiemu konia do przytrzymania, a sam pieszo odprowadził aresztowanego do policyi. Co by też było, gdyby na miejscu wypadku był tylko jeden konny policyant?

Zbrodnia w Ludwinowie.

Sprawa napadu na 9-letnią Wszołkównę zaczyna przedstawiać się w nieco innem świetle. Wprawdzie aresztowano wyrobnika Józefa Malutę, którego rysopis i ubranie zgadza się z opisem sprawcy, podanym przez dziewczynę i Malutę ostawiono do sądu karnego w Krakowie ale aresztowany zapiera się stanowczo czynu, a z drugiej strony Wszołkówna konfrontowana z nim, oświadczyła, że „to był inny pan“. Przytem odpowiedzi Wszołkównej zaczynają być coraz bardziej *niejasne i sprzeczne*.

Miejsce, w którem według niej miał ów mężczyzna dopuścić się gwałtu, jest w tej porze, między 6—7 wieczorem bardzo licznie uczęszczane, bo przechodzą tamtędy liczni robotnicy z fabryki i zakładów przemysłowych. Nasuwa się pytanie, czy też Wszołkówna (wyrosła w otoczeniu zepsutem) *sama* nie napiła się rumu, niesionego do domu, a później w obawie przed rodzicami całego faktu nie zmyśliła?

Śledztwo dalsze prowadzi już sędzia śledczy dr. Kisiel.

Telegramy „Nowin“.
Z caratu.

Banki pod strażą.

Łódź. (Pet. aj. tel.). Władze rozkazały wojsku strzedz banków.

Uwięzienie redaktora

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Dyrektor dziennika „Ruś“, Kramaberg, został uwięziony ponieważ opublikował rymowaną parodyę „Ojcze nasz“.

Wybory w Petersburgu.

Petersburg. Wybory odbyły się tu w zupełnym spokoju. Pobieżne obliczenie wykazało, że na 148.000 uprawnionych około 60 prc. wzięło udział w wyborach. Policya zachowywała się spokojnie, co podnoszą z uznaniem. Nie widziano patroli, ani pieszych, ani konnych. Dworców wojskiem nie obstawiono. Walka toczyła się głównie między dwiema partyami demokratycznemi: konstytucyjną i związkiem z 30 października.

Wybory w Rosyi.

Odessa. Wyborcy, wybrani przez robotników, **zostali aresztowani.** Rząd nakazał, aby przeprowadzono wybory ponownie.

Rozruchy przeciw żydom.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi: Ponieważ z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości, zapowiadające rozruchy przeciw żydom, zwróciliśmy się do najmiarodajniejszego źródła, aby się dowiedzieć, czy wiadomości te są oparte na prawdzie. W kołach rządowych panuje przekonanie, że niepokoje są wykluczone, gdyż wydano daleko idące zarządzenia celem przeszkodzenia powtórzeniu się niepokojów. Onegdaj minister spraw wewnętrznych z polecenia prezydenta ministrów hr. Wittego wydał okólnik do gubernatorów prowincyj, w których mieszka ludność żydowska i polecił zastosować najenergiczniejsze zarządzenia, aby przeszkodzić ewentualnym zaburzeniom. Wojsko będzie chronić życia i mienia żydowskiej ludności. Gdyby mimo to wybuchły niepokoje, lokalne władze będą za to pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Rabunek.

Kostroma. (Pet. aj tel.). Inspektor tutejszej szkoły realnej zjawił się dzisiaj w kasie państwowej celem podjęcia 2.000 rs. na wypłaty pensyj nauczycielskich. Gdy wszedł do budynku został napadnięty przez dwóch młodych ludzi uzbrojonych w rewolwery i obrabowany. Rabusie odjechali powozem, którym przyjechał inspektor.

Agitacye strajkowe.

Libawa. (Pet. aj. tel.). Kilku agitatorów próbowało nakłonić do ogólnego strejku robotników kilku fabryk drutu i fabryk żelaza. Usiłowania rozbiły się o opór pewnej liczby robotników i spowodowano tem interwencyę policyi.

Nowy poseł.

Nowy Sącz. Dzisiaj odbył się wybór uzupełniający posła do Rady państwa z większej posiadłości okręgu Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice. Na 134 uprawnionych głosowało 35. **Wybrany 34 głosami Fryderyk August hr. Breza.** Jedna kartka biała.

Dymisya Lanyi'ego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłosi dzisiaj dymisyę ministra sprawiedliwości Lanyi'ego i zamianowanie w jego miejsce budapeszteńskiego starsz. **prokuratora Gagusa.**

Reforma wyborcza w Prusiech.

Berlin. Sejm pruski odrzucił w imiennem głosowaniu 188 głosami przeciw 81 wniosek wolnomyślnych o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania. Część centrum, wolnomyślni i Polacy głosowali za tym wnioskiem. Następnie Izba w zwykłem głosowaniu przyjęła przedłożenie rządu w sprawie pomnożenia ilości mandatów i zmiany okręgów wyborczych.

Katastrofa w Courrières.

Przywódcy uratowanych 13.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie górników Prevosta i Nemy'ego kawalerami legii honorowej.

Jeszcze żywi?

Lens. O godzinie 12 w nocy rozeszła się pogłoska, że w 4 szybie znaleziono żyjących robotników. Zgromadziły się natychmiast olbrzymie tłumy przed kopalnią. Kobiety zmusiły aptekarzy, aby przez całą noc nie zamykali aptek, pewne, że każdej chwili wydobędą żyjących górników. Do tej chwili to się nie stało.

Bitwa pod Racławicami

dnia 4-go kwietnia 1794 roku.

—o—

Rozesławszy po całej Polsce gońców z rozkazami i odezwami do narodu, wyruszył Kościuszko z Krakowa dnia 1 kwietnia 1794 r. i połączywszy się w drodze z oddziałem jenerała Madalińskiego, dążył na czele armii, liczącej około 5000 wojowników i 12 armat, ku północy, aby rozpocząć bój z połączonemi siłami jenerałów moskiewskich Tormansowa i Denisowa. Wojsko było jak najlepszej myśli, maszerowało wesoło, śpiewając pieśni.

Ślicznie wyglądał oddział kosynierów. Chłop w chłopa jak dęby, w bielutkich sukmanach i czerwonych krakuskach, z kosami, błyszczącemi od promieni słonecznych, postępowali raźno, przyśpiewując sobie ochoczo.

Na przedzie ich szedł dzielny i rosły zuch Bartosz Głowacki z prześliczną chorągwią, na której był z jednej strony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a z drugiej snop zboża, a nad nim wyszyta czapka krakowska.

Wojsko nasze, przechodząc koło Szkalmierza, spostrzegło Moskali. Posunęło się jeszcze nieco ku Racławicom i Kościuszko umieścił je na dość wysokim wzgórku, naprzeciw Moskali, którzy zajęli stanowisko silne także na wzgórzu. Armia rosyjska liczyła przeszło 6000 ludzi i 20 armat pod dowództwem Tormansowa. Między obu wojskami była niewielka pochyłość i mały lasek obok. Nasi nie mogli atakować Moskali pierwsi, ponieważ tamci mieli większą siłę i stali w dogodniejszem miejscu, więc Kościuszko podstępnie postanowił ich wciągnąć do walki. Udając, że się cofa, stawiał swoich wiarusów w szyku bojowym. Lewe skrzydło umieścił przy lasku, w nim ukrył także armaty pod komendą jenerała Zajączka, a prawe skrzydło polecił Madalińskiemu. Sam pozostał w środku z kilku kompaniami piechoty, jazdy i z kosynierami.

Tormansow myślał, że Kościuszko się cofa przed jego potężniejszemi siłami, postanowił mu przeto przeszkodzić. Podzielił więc swe wojsko na trzy części, chcąc z trzech stron na naszych uderzyć. Artylerya jego zaczęła już z armat sypać na środkowe nasze skrzydło gradem pocisków, kilkunastu wojaków upadło.

Kościuszko jednak jest pełen otuchy, bo widzi, że nasze zuchy aż się rwą do pohulanki z Moskalem, tylko rozkazu czekają. Po bocznych skrzydłach już wre zajadła walka; Kościuszko zachęca tamtych do męstwa, następnie odjeżdża ku kosynierom i woła: „Chłopcy! zabrać mi te armaty! Naprzód wiara!“

Jak zrywa się huragan, tak się zerwali nasi wiarusy i pędzą z całych sił a Kościuszko obok nich na koniu. Ryknęły armaty moskiewskie raz; zadźwięczały kule po kosach, kilku biedaków osunęło się na ziemię, ale reszta sunie z całą gwałtownością z okrzykiem: „Najświętsza Matko! ratuj nas od nagłej śmierci!“ „Wiwat wolność!“ „Wiwat Kościuszko!“ Ryknęły drugi raz działa moskiewskie i znowu kilku zostało, ale nim Moskaliska trzeci raz zdołali lonty zapalone do panewek przyłożyć, już ich nasi chłopcy dopadli.

Kiejby kosiarze na łące z trawą, tak się uwinęli nasi kosynierzy z Moskalami. Anibyś dwóch pacierzy nie zmówił, a już Moskala ani na lekarstwo przy armatach, wszystko pięknie leży w „pokosach“, a spracowani kosiarze wracają z dwunastu zdobytemi armatami do Naczelnika.

„Komu Pan Bóg błogosławi, temu się i [wiedzie;
Idzie sobie Stach Świstacki, a Głowacki [jedzie,
Jedzie, jedzie na armacie, na smoku mo- [siężnym,
Czapką wiewa, a lud śpiewa głosem tak [potężnym,
Jak się na wiosnę przelewa fala rozdąsana:
Danaż moja dana, dana, Ojczyzno kocha- [na!“

Podajemy ten opis wiekopomnej bitwy na uczczenie dnia, który jest chwałą i zaszczytem naszego narodu.

W roku bieżącym mija lat 112 od dnia bitwy Racławickiej.

Interpelacya o katastrofę w Courrieres.

Paryż. Dep. Basly wniósł interpelacyę w sprawie katastrofy w Courrieres. Oświadcza on w niej, że pożar powstał wskutek niedbalstwa Towarzystwa kopalnianego, które dopuściło do nagromadzenia w szybach wielkiej ilości starego drzewa. Mowca zarzuca Towarzystwu, że kazało robotnikom zjechać do szybów, mimo, że pożar jeszcze nie był ugaszony. Zastępcy górników w przesłanem sprawozdaniu przewidywali niebezpieczeństwo, ale rząd go nie uwzględnił.

Dep. Basly domagał się w końcu ukarania winnych katastrofy w Courriéres.

Minister robót publicznych Barthoux oświadczył, że należy czekać na wynik śledztwa. Mowca zakończył słowami, iż opinia publiczna musi być spokojną, że śledztwo będzie przeprowadzone z całą bezstronnością.

Dep. Jaures oświadcza, że konieczne jest upaństwowienie Towarzystw kopalnianych.

Minister Barthoux odpowiedział, że jeżeli okaże się, iż Towarzystwo zawiniło, w takim razie zostanie ono rozwiązane.

Następnie przyjęto jednomyślnie porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie, poczem Izba na żądanie prezydenta ministrów 356 głosami przeciw 195 odrzuciła wniosek Constansa o wydanie ogólnej amnestyi.

Anarchiści francuscy.

Tulon. W pokoju podprefekta znaleziono wczoraj bombę.

Lille. Wczoraj wieczorem znaleziono w pobliżu dworca St. Vaast zerwane szyny i progi, a tuż obok 3 połączone lontami patrony dynamitowe, które prawdopodobnie tylko przypadkowo nie eksplodowały. Wojsko otrzymało rozkaz dozorowania toru.

Królobójcy serbscy.

Belgrad. Organ spiskowców „Novi Pozzet" występuje przeciw żądania Anglii, aby z armii usunąć spiskowców, albowiem w ten sposób usuniętoby najlepsze i najodważniejsze elementy i zdanoby je na łaskę koteryi.

Z SALI SĄDOWEJ.

Tajemnice Związku katolickich krawców.

Kraków, 3 kwietnia.

Czwarty dzień rozprawy.

Św. Władysław Kopelkiewicz, wie bardzo nie wiele i zeznaje tylko szczegóły ogólnie już znane lub obojętne. Natomiast ciekawe są zeznania świadka p. Władysława Misko, byłego przykrawacza w Związku, obecnie współwłaściciela sklepu Spółki krawieckiej przy ul. Floryańskiej.

Świadek żali się, że ks. Minkiński wyzyskiwał go, płacąc licho za pracę a wreszcie zniechęcił swem absolutystycznem postępowaniem, co skłoniło go do wystąpienia ze Związku. Z ubrań gotowych sprowadzanych wypruwano w pracowni Związku etykiety obce a wszywano firmy Związku. Z wiadomością ks. M. robił to świadek p. Filipkiewicz i inni krawcy. O ile kupujący pytali się, czy ubrania są wyrobu krajowego, krawcy dawali odpowiedź potwierdzającą. Wprawdzie ks. M. nie nakazywał tego wprost, ale krawcy bali się, postępując inaczej, narazić na wymówki dyrektora. Świadek pamięta, że gdy raz przyszło z fabryki bardzo ładne sukno, łudząco podobne do wyrobu angielskiego, ks. M. oświadczył krawcom, że „klientom można mówić, że to angielskie".

Po południu będą przesłuchiwani pp. Sendor i Gdula, we środę rozpocznie się rozprawa dopiero *po południu o 4 tej*; po wywodach prawnych obu stron zapadnie wyrok.

Rozprawa popołudniowa.

Na rozprawie popołudniowej wtorkowej zeznał świadek Wład. Gdula, że rzeczywiście odpruwano etykiety firm obcych i świadek sam to czynił, jednak zawsze z polecenia dyrekcyi.

Co do ks. Świetnickiego, to ten żadnego szczególniejszego wpływu w Związku nie posiadał natomiast ks. Minkiński i p. Filipkiewicz trzęśli całym Związkiem. Z kolei zaprzysiężono świadka J. Sendora, który pracował jako dzienny robotnik, używany przedewszystkiem do poprawek krawieckich. Na polecenie p. Filipkiewicza lub Godka nieraz odpruwał etykiety firm obcych, a wszywał Związkowe.

Następnie dr. Lewandowski imieniem strony skarżącej stawia szereg wniosków o powołanie różnych świadków oraz przedłożenie ksiąg Związku na dowód: 1) że osoby ze Związku usuwano tylko za uchwałą rady nadzorczej, 2) że ubrania gotowe sprowadzano tylko dlatego, ponieważ krawcy związkowi nie chcieli ich wyrabiać, 3) że z fabryk krajowych sprowadzano znaczną ilość materyałów sukiennych. Dr. Czesnak sprzeciwia się, ponieważ identyczny wniosek stawiał na początku rozprawy, a wtedy ks. Minkiński oponował, motywując, że książki są prywatną własnością Związku. Sędzia uwzględniając sprzeciw obrony, odrzuca wniosek dr. Lewandowskiego. Na tem odroczono rozprawę do środy godz. 4 tej po południu.

Z ostatniej chwili.

Pijacki hultaj. Kazimierz Sieprawski z Brzeskwini, 27-letni wyrobnik, wielokrotnie karany awanturnik, przybył w październiku z r. do domu Apolonii Mistawej w Brzeskwini i tam częstował jej brata ciotecznego, Mikołaja Bulkę, przyniesioną we flaszce wódką. Bulka nie chciał pić a Sieprawski rzucił się wtedy na niego i żądając pieniędzy, zranił ciężko nożem kilkakrotnie w piersi. Bulka pieniędzy nie miał, ale hultaj zabrał mu zegarek.

Za te czyny stawał wczoraj Sieprawski przed sądem przysięgłych, pod zarzutem rabunku. Trybunałowi przewodniczył r. s. Traunfellner, oskarżał prokurator Solak, bronił dr Bader. Oskarżony nie poczuwa się do winy, zegarka nie brał, zajścia nie pamięta, bo był pijany. Świadkowie nie zeznają nic stanowczego.

Sieprawski skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia i wyrok przyjął.

Z TEATRU.

(*„Pelleas i Melisanda", dramat w 5 aktach a 12 obrazach przez M. Maeterlincka w przekładzie Z. Przesmyckiego. — „Nowa Dejanira", dramat w pięciu aktach, Słowackiego).*

(Dokończenie).

Maeterlinck jest mistykiem i okultystą. W pismach swoich rozwija przekonanie, że samowiedza nie wyczerpuje bynajmniej całej jaźni człowieka; człowiek jest otoczony nieznanemi potęgami, które władają nim oraz przyrodą; natura z człowiekiem łączy się i splata w jedną nierozerwalną całość, żyje z nim wespół tajemniczem życiem, współczuje różnymi dziwnymi objawami człowieczym bólom, tęsknicom, porywom... Aby te filozoficzno-mistyczne przed czytelnikiem otwierać perspektywy, aby wywołać w ich duszach nastrój tajemniczości, Maeterlinck posługuje się środkami symbolizmu, który jest specyalnie zdolny do wytwarzania nastroju u natur wrażliwych, czujących piękno poetyckie. Wogóle *qualité maitresse* poezyi Maeterlincka jest subtelna umiejętność odczuwania wszelkich odcieni melancholijno-sentymentalnych uczuć i wytwarzania nastrojów smętku, tajemniczości, lęku, grozy i miłosnej tęsknoty, eterycznej, skąpanej w chłodnym blasku księżyca. Poezya ta (aby zastosować słowa Melisandy) sprawia wrażenie „róż w ciemnościach". W tej dziedzinie Maeterlinck nie ma sobie równych.

W „Pelleasie" nie chodziło poecie o uwydatnienie jakiejś idei filozoficznej; rozłożył tu poprostu starą balladę na dwanaście obrazów dramatycznych, obrazujących z wielkim wdziękiem nieszczęsną miłość zaklętej królewny, przedstawioną w oderwanej od realnego życia formie, rozgrywającą się gdzieś na romantycznem, niby średniowiecznem zamczysku królewskiem.

Przedstawienie sceniczne tej ballady nastręczało nie małe trudności, gdyż widz musiał zostać wprowadzony w nastrój romantyczny, musiał być ukołysany poezyą księżycowej nocy... Z zadania tego teatr, w miarę sił swoich, należycie się wywiązał. Dekoracye były piękne, poetyczne; zmiany obrazów dokonywały się szybko. Artyści zaś wszyscy umieli się dostosować do stylizowanego charakteru postaci z bajki czy ballady.

Główna rola księżycowej Melisandy spoczęła w rękach pani Solskiej, którą talent i warunki sceniczne przewybornie usposabiają do odtworzenia tej poetycznej kreacyi. Wiotka, smukła, powiewna, pełna wdzięku wyrafinowanie naiwnego — wyglądała jak wycięta z obrazu Crane'a lub Rosetti'ego, czarując malowniczością i stylizowaną linią swych póz (szczególnie w scenie w puszczy, w oknie wieży, przy kądzieli, lub w końcowej scenie); dykcya, uwydatniająca subtelnie wszystkie piękności poetycznego dyalogu, przyciszona i w melancholijnym trzymana tonie, znakomicie harmonizowała z tą postacią z żałosnej ballady. P. Tarasiewicz jako Pelleas swą piękną, szlachetną deklamacyą czarował jak zwykle; p. Sosnowski męskością swej gry imponował, choć może — jak na Maeterlincka — zbyt realistycznie był dramatyczny. Solski jako stary, dobry, mądry król, pani Arkawin jako królowa, wreszcie p. Andruszewski jako lekarz tworzyli zespół doskonały. Wybornie mówiła i grała młodziutka adeptka sceny w roli małego Iniolda.

Jednakże znowu trzeba stały podnieść przeciw przedstawieniu zarzut.

Artyści w wielu scenach mówili tak *cicho*, że ledwo ich słychać było nawet w *pierwszych* rzędach. Ciągłe nadsłuchiwanie męczy i nuży i niweczy właśnie nastrój. Aż dziwo, że z cierpliwych dalszych i wyższych rzędów nie zabrzmi nigdy głos: „Prosimy głośniej!" Bo co tam publiczność słyszy, jest dla mnie zagadką.

Ludwik Szczepański.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.